GŁOS NARODU

NR. 420. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 29. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

Nowe wojny.

Dwa dni ostatnie przyniosły dwa nowe wypowiedzenia wojny. Jedno padło ze strony Włoch, kierując się przeciw Niemcom. Pierwsza rocznica wkroczenia Włoch w wojnę europejską, która przypadła parę miesięcy wstecz, była rocznicą tylko dla Austro-Węgier. Niemcy znajdowały się jeszcze z półwyspem Apenińskim na stopie wojennej, urzędowo panował pokój i dopiero teraz został przerwany.

Nad przyczyną takiego stanu snuto rozliczne dociekania. Obecnie wraz z wypowiedzeniem wojny Austro-Węgrom przez Rumunię, należy przypomnieć, iż wśród tych przypuszczeń najczęściej powtarzało się jedno: że między Włochami a Rumunią istnieje umowa, wsparta o konwencyę wojskową, która wchodzi w życie wówczas, gdy Włochy znajdą się w wojnie z cesarstwem niemieckiem. Pogłoski o jej zawarciu datują się od roku bez mała. Pozór przemawiałby obecnie za ich utwierdzeniem, niemniej z opinią wstrzymać się należy do chwili, kiedy chronologiczne następstwo dwóch ostatnich wypowiedzeń wojny po sobie będzie ostatecznie ustalone. Według dotychczasowych bowiem informacyj, Włochy uważają stosunki swe z Niemcami za stan wojenny od d. 28 sierpnia, podczas gdy Rumunia weszła w wojnę z Austro-Węgrami od d. 27. Jeżeli daty te w następstwie się utrzymają, nie da się twierdzić, aby wojna włosko-niemiecka miała się być sygnałem do kroków nieprzyjacielskich Rumunii przeciw Austro-Węgrom. W każdym razie zdarzenia te, złączone w czasie mogą mieć jakiś związek przyczynowy.

Pytanie, czy tak jest, interesuje zresztą, od wczoraj, jest tylko historyka, który zbiera dokumenty dyplomatyczne do dziejów obecnego kataklizmu, aby kiedyś ułożyć z nich kronikę wydarzeń, a z kroniki wydobyć treść psychologiczno-polityczną momentu dziejowego. Nie o tem na razie idzie. Nie to zajmuje dzisiaj świat cały. Odkłada on na później studya nad papierami, z których wystrzeliła iskra nowego ogniska; myśli nie o tem, że przybyło nowe wypowiedzenie wojny, ale o tem, że powstał nowy jej teren.

Że jest on ważnym, o tem najmniejszej wątpliwości być nie może. Rozszerza się z nim razem front olbrzymich zapasów, rozszerza się granica możliwości, rozciągnięta już poprzednio — zdawałoby się — do gigantycznych, nieoczekiwanych nigdy rozmiarów. Wchodzi w nią teraz Rumunia, jako sąsiadka bezpośrednia Austro-Węgier, jako sąsiadka Bułgaryi, jako teren przemarszu dla wojsk rosyjskich na bałkański teatr wojny. Wyliczamy momenty główne, nie dotykając na razie innych, np. wpływu, jaki może decyzya państwa naddunajskiego wywrzeć na Grecyę, bierną dotychczas spektatorkę walk które nawet i na jej własnej rozgrywają się ziemi. Wojna europejska wchodzi w nową fazę, której rozmiary i treść usuwają się z pod przypuszczeń tak samo, jak usuwały się wszystkie perypetye poprzednie.

Okrzykowi wojennemu Rumunii odpowie po stronie mocarstw centralnych hasło dotychczasowe, hasło wytrwania i przetrwania — aż do zwycięstwa. Niedawno w sejmie węgierskim padł entuzyastycznie przyjęty okrzyk, iż na granicy Siedmiogrodu spotka się nieprzyjaciel z żołnierzem, walczącym jak tygrys w obronie nienaruszalnych granic Korony św. Szczepana. Dzisiaj zacznie urzeczywistniać się ten wybuch zapału, ta zapowiedź, iż wola będzie żelazną, a odpór nieubłaganym. Atak bezpośredni na Węgry, którego należy się spodziewać z militarnego i z politycznego punktu rzeczy, będzie musiał rozprzęc nowe wysiłki i wciągnie w grę nowe prądy, moralnej także natury. Widzieliśmy jak potęga odporna mocarstw centralnych rosła niejako wraz z przyrostem zadań, które przed nią stawały. Teraz powstaje nowe, na którem wypróbuje się raz jeszcze niezwyciężona potęga organizacyi i myśli kierowniczej, pozwalająca mocarstwom centralnym pokonywać wszelkie trudności.

Do tych biuletynów wojennych, które świat obiegają, przybędzie od dzisiaj nowy: z frontu rumuńskiego. W państwach koalicyi powiały chorągwie, zahuczały [illegible] na cześć nowego sprzymierzeńca rozgorzały się na nowo oczekiwania zdarzeń „decydujących" — zdarzeń, które tylekroć już zapowiadano po tamtej stronie frontu, a które nigdy za zapowiedzią nie przychodziły. Mocarstwa centralne nie znalazły się przed niespodzianką. Z Wiednia i z Berlina obserwowano od lat dwóch obłok, zaciemniający horyzont od strony rumuńskiej, wiedziano, co pokrywa i liczono się z możliwością burzy. Nie przychodzi więc ona znienacka, cios nowy nie pada w odsłonięte części organizmu środkowo-europejskiego, lecz natrafi na pancerz twardy, zahartowany oddawna. Pewność tego utwierdza dzisiaj ludy Austro-Węgier w wierze, iż i tą próba ataku rozbije się o siły zbrojne i o siły moralne monarchii — o siły wypróbowane już w dwuletnich zapasach i opierające się wszelkim wysiłkom nieprzyjaciół.

Sprawa polska.

Drugą rocznicę wypowiedzenia wojny europejskiej omawia „Echo polskie", wychodzące w Moskwie, w artykule wstępnym, który kończy się następującymi uwagami:

Na żaden kraj wojna ta takim, jak na nasz, nie spadła ciężarem..

Szliśmy do boju brat przeciw bratu. Kraj nam zniszczono do szczętu. Przemysł legł w gruzy, rolnictwo do ostatecznego doprowadzono upadku. Przepada cały wielu lat krwawej pracy dorobek. Na ziemiach, żyznych niegdyś i kwitnących, dziś we wsze strony pasmami okopów porzniętych, kulami przeoranych i w pustki jałowe obróconych, sterczą ku niebu popalonych wsi i miast zgliszcza. Z górą dwa miliony ludu z siedzib ojczystych wojny zrządzeniem wygnanego na tułaczkę poszło poniewoli... Jesteśmy dziś narodem nędzarzy. A przecie nie pragniemy co prędszego wojny końca, nie żądamy pokoju za wszelką cenę, przeciwnie chcemy, by do końca doprowadzona została, bo tylko to ziścić może nasze ideały.

Niezmierzony jest zaiste ogrom klęski, jaka nas dotknęła. A przecie nie upadliśmy na duchu, nie pochyliliśmy głowy pod ciężarem nieszczęścia. ale wciąż ją górnie nosimy, powtarzając stare, święte słowa:

Jeszcze Polska nie zginęła,
póki my żyjemy!

Odbudujemy ją z klęski, odbudujemy piękniejszą i szczęśliwszą, byleśmy ją wreszcie wolną mieli i zjednoczoną. Nie opuściliśmy rąk w chwilach najcięższych, umieliśmy stworzyć na wygnaniu potężne i sprawne organizacye ratownicze w warunkach jak najbardziej nieprzyjaznych, umieliśmy w kraju zbudować i utrzymać czasu wojny, przy nędzy powszechnej, powszechne szkolnictwo narodowe, potrafiliśmy, co bodaj więcej, zgodę i ład wewnętrzny wśród siebie zaprowadzić, — toć nie zabraknie nam sił i ochoty do pracy wtedy, kiedy wiedzieć będziemy, że jej nikt nam nie zrujnuje, plonów nie zagarnie.

Spoglądając wstecz na te dwa lata klęski nieustannej możemy powiedzieć o sobie śmiało: wyrośliśmy i dojrzeli; patrząc w przyszłość, wciąż jeszcze krwawemi dymami zasutą, mówimy ufnie: wytrwamy! Cokolwiek nas jeszcze czekać może — wytrwamy aż do godziny świtu.

Opanowawszy niecierpliwie serca porywy, w godnej, spokojnej postawie oczekiwać będziemy zorzy. I choćby nam horyzont na wschodzie znowu czarne zawlokły chmury, nie poddamy się zwątpieniu, pamiętając, że choć się nie da może odrazu odbudować całkowicie tego, co pokolenia całe trasiły, przecie w końcu niezłomna wola narodu do życia i wolności wszelkie przełamie zapory.

Artykuł powyższy podpisany przez p. Aleksandra Lednickiego.

* * *

Warszawska rada miejska ukończyła długie i niełatwe obrady nad regulaminem. W szczególności radni żydowscy i socyalistyczni stawiali coraz nowe poprawki i wnioski uzupełniające. Sprzeciwiali się oni między innemi postanowieniu, aby interpelacye musiały być składane najpóźniej na 24 godzin przed rozpoczęciem posiedzenia Rady. Cel tego postanowienia jest jasny: idzie o to, aby porządku dziennego, ustalonego z góry, nie zawalać interpelacyami. Uchwała większości ustanowiła wreszcie termin 24 godzinny. Ponadto uchwalono, że interpelacye nagłe nie mogą być stawiane ani dyskutowane podczas obrad nad innym punktem porządku dziennego.

Gorącą dyskusyę wywołała niewinna na pozór poprawka radnego Suligowskiego, iż „radni, zabierając głos, wykładają swoje myśli i uwagi — ustnie". Szło o to, aby przez odczytywanie mów i cytatów książkowych nie można było przewlekać dyskusyi aż do obstrukcyjnych rozmiarów. Sprzeciwił się temu radny Berenson; socyalista Ciszewski oświadczył, że w ten sposób „nakłada się kaganiec na przedstawicieli mniejszości" i że postanowienie to „ma charakter polityczny(!), wymierzony przeciw przedstawicielom robotniczym". Dlaczego tylko robotniczy przedstawiciele mają nie umieć przemawiać z pamięci — trudno dociec. Mimo to tęsamą obiekcyę podniósł przedstawiciel Socyaldemokracyi Król. Pol. I i Litwy, radny Kronberg, wykrzykując, że „przedstawiciele burżuazyi chcą utrudnić pracę przedstawicielom robotniczym, a zwłaszcza jemu". Przewodniczący zareplikował zwięźle:

— Zwracam uwagę radnego, że on tu zawsze najwięcej mówi, więc ma głos i wypowiada się dostatecznie.

Po tym strumyczku zimnej wody zabrał głos radny Bolesław Koskowski, aby oświetlić sprawę z jeszcze jednego stanowiska. Stwierdził, że idzie także o rękojmię, „aby każdy z przedstawicieli ludności przemawiał z własnego przekonania, bez poddawania się podszeptom, czy dyktatowi z zewnątrz. Dlatego też praktyka ciał przedstawicielskich i z tego także tytułu nie dopuszcza odczytywania mów". Odnośny pukt rada uchwaliła.

Radny Kronberg zaoponował znów przy następnym, omawiającym przestrzeganie mowców, aby nie używali niewłaściwych wyrażeń. P. Kronberg obawiał się, że „prezydyum będzie uważało za niewłaściwe wyrazy takie, jak: „kamienicznik, wyzyskiwacz, burżuazya". Mimo to odnośny punkt przeszedł. Po załatwieniu dalszych kilku cały regulamin został przyjęty i będzie odtąd stosowany na posiedzeniach Rady.

Listy lwowskie.

Lwów, 26. sierpnia.

(Wychodźcy).

Widzi ich teraz codziennie Lwów...

Dawniej pojawianie się ich na ulicach miasta wywoływało popłoch, ludzie kupili się z trwogą około wozów, wypytywano się niecierpliwie skąd jadą, jak długo, gdzie się udają co słychać w ich stronach itd. Dziś przyzwyczajono się do tego tragicznego widoku, bo rozgrywa się on niemal każdego dnia, o różnych porach. Nikt już nie czepia się wozów, nie lamentuje razem z temi biedakami — ze spokojem i smutkiem mija się tę wędrówkę narodów, kto może, rzuci coś do wozu, przystanie chwilę i z bardziej zwieszoną głową odchodzi.

Gdzieś koło godziny 9 rano z górnego Łyczakowa zaczynają się wysuwać pierwsze wozy, a za nimi długi tabor mniejszych i większych, między któremi postępują krowy, cielęta, czasem zbiedzone młode źróbki, wieprz, a nawet kilka gęsi.

Na wozach tylko kobiety i dzieci — mnóstwo dzieci.

Maleństwa nieuczesane, brudne, zaspane jeszcze, często bardzo źle ubrane trzęsące się w zimnie chłodu poranka, spoglądają wystraszone na nieznane sobie wielkie domy, dziwią się, kulą. Mniejsze płaczą lub chowają się trwożnie za płócienne budy, większe, odważniejsze biegną często obok wozów lub poganiają jedyne bogactwo matuli: nędzną krowinę, która również ledwo się wlecze, robiąc wychudłymi bokami...

Wśród tego mnóstwa wozów zabłąka się czasem pojazd dworski, a na niem cała rodzina — w tyle zaś fura porwanych gratów, bielizny, pościeli, jakieś worki z żywnością. Często między tem wychyli się zabawka dziecinna, drewniany konik, bicykiel — bolesne szczątki spokojnego niegdyś życia małego dworku polskiego...

Brykają krowy, beczą cielęta, warknie czasem wierny towarzysz człowieka, uwiązany do budy pies łańcuchowy, ciągną ze skrzypem i piskiem wozy, co chwila przystając; nieobeznane z życiem i gwarem wielkiego miasta konięta szarpią się w lichej uprzeży na widok tramwaju lub pędzącego z hukiem automobilu. Czasem stłoczy się to wszystko bezradnie i wtedy nie pomaga groźne nawoływanie konwojującego żołnierza, krzyk konnego policyanta trwoży już i tak śmiertelnie wystraszone gromady, kulące się na resztkach rozbitego mienia.

Jakiś obtargany chłopczyna, popędzający parę zaprzężonych szkap, płacze cicho ze strachu i nie wie, w którą ruszyć stronę.

Stoją tramwaje tabor szykuje się znowu...

A tymczasem zebrało się już kilku ciekawszych tego żołosnego widowiska gromadka litościwych. Podają dzieciom chleb, słodycze, ktoś wyniósł gorące mleko — krążą nerwowe pytania:

— Skąd jedziecie?

— Z pod Zborowa. Już 12 dni.

— A państwo? — ktoś podchodzi do zabłoconego tarantasu dworskiego.

Młoda, przystojna pani mówi, a wargi drżą jej wstrzymywanym szlochem:

—Z W., również z okolicy Zborowa... Wszystko zostało... Mąż na wojnie.. Z ojcem, chorym staruszkiem, wleczemy się niewiedzieć gdzie. Tyleśmy tylko uratowali... Nie można było.. nie wolno.. Chciałam zostać. Boże!.. Uspokój się Józiu, zaraz zejdziemy z wozu.. Nikogo tu nie mam... Nawet nie wiem, czy mi wolno tutaj będzie..

Ktoś z K. B. K., który przypadkowo się zjawił, bierze w opiekę biedactwa.

Z ulicy Łyczakowskiej skręca to wszystko w ulicę Czarnieckiego. Na skręcie znowu zamieszanie, krzyk, nawoływania. Znowu tramwaje stają, słychać przekleństwa węgierskie.

— Wojtek! trzymaj przy pysku swego, bo..

Głos ginie w turkocie i zamięszaniu.

Wojtek, takie sobie maleństwo w rozlatujących się porciętach, złazi i małą garścią chwyta za nozdrza wychudłego „siwego", któremu zebrało się na wierzganie.

— To wy polowy?

— A ino! Tamte to rusiny. Som żydy z namy i lutry z K. — odpowiada rezolutna jakaś dziewczyna, huśtając na rękach braciszka, podczas gdy matka karmi piersią okulone w szmaty maleństwo.

Ponowna wędrówka narodów!..

Po udzielonem odpoczynku na placu przed namiestnictwem, tabor rusza dalej. Zaczyna deszcz padać.

— Gdzie to ich powiozą?... I jak te maleństwa na tej wichurze i deszczu... szepce jakaś staruszka.

Ego.

Nowe podatki.

Wiedeń, 27. sierpnia.

To, co już dawno przewidzieć można było, wnet nastąpi: Zaprowadzone zostaną nowe podatki.

Pożyczki zaciągnięte dla pokrycia wydatków wojennych doszły już do sumy 13½ miliarda. Procenta od tej sumy wynoszą rocznie okrągło 748 milionów. Podobnie jak i inne państwa europejskie, z wyjątkiem tylko Anglii, tak i Austro-Węgry pokrywały dotąd procenta od już zaciągniętych pożyczek wojennych przez zaciąganie coraz to nowszych pożyczek. Obecnie komisya kontroli długów państwowych wezwała ministra skarbu do obmyślenia nowych stałych dochodów państwowych w tej wysokości, któraby wystarczyła do pokrycia rocznych procentów od zaciągniętych pożyczek wojennych. Ministerstwo Skarbu dawno się już nad tą sprawą zastanawiało, a obecnie przystąpi bezpośrednio do urzeczywistnienia obmyślonych planów.

Już poprzedni minister Skarbu dokonał w drodze paragrafu czternastego powiększenie normalnych dochodów państwa. Przeprowadził bowiem podwyżkę podatku wódczanego, zdobywając w ten sposób około 20 milionów dla kasy państwowej. Dokonał też reformy ustawy o należytościach spadkowych, sądowych i należytościach z racyi darowizny i zawierania układów ubezpieczeniowych. Następca barona Engla, obecny minister Skarbu Leth, poszedł o krok dalej w akcyi wydobycia nowych dochodów i prócz podwyższenia cen tytoniu wyśrubował jeszcze wyżej podatek wódczany, osiągając na ogół nadwyżkę około 100 milionów koron. To wszystko jednak nie wystarcza dla pokrycia procentów od zaciągniętych już pożyczek wojennych.

Dla uzyskania nowych dochodów dokona obecnie pan minister podwyższenia zarówno bezpośrednich jak i pośrednich podatków już istniejących. Czy ucieknie się i do zaprowadzenia całkiem nowych form podatkowych, o tem na razie brak bliższych szczegółów. Przy podatkach bezpośrednich obrano formę dodatku, by uniknąć zmiany podstaw obowiązującego obecnie systemu podatkowego. Że jednak tą drogą nawet przy najsilniejszem napięciu skali trudno będzie osiągnąć całą sumę, której państwo potrzebuje, nieodzownem okazała się i reforma należytości pocztowych i taryf kolejowych. Co się tyczy taryf kolejowych, to jak wiadomo podwyższono je po raz ostatni w 1910 roku, a tą reformą zarówno taryfę osobowej jak i towarowej uzyskano wówczas przyrost dochodów o 45 milionów rocznie.

Ciekawość, w jakiej mierze poszczególne warstwy ludności przyczynić się będą musiały do zasilenia Skarbu państwa, wnet będzie zaspokojona, gdyż nowe podatki mają być w najbliższym czasie w życie wprowadzone. Rządowi, który zmuszony jest nałożyć ludności nowe ciężary, nastręcza się sposobność powołania do świadczeń na rzecz państwa przedewszystkiem tych, którzy z racyi wojny niespodziewanie się wzbogacili. A choć od świadczeń tych nikt usunąć się nie zdoła, słusznem i sprawiedliwem jest żądanie, by rozdział nowych ciężarów dokonał się z jak najdalej idącem oszczędzaniem bark najsłabszych.

Czy się to spełni, okaże najbliższa przyszłość **eg.**

Ilu było żołnierzy w wojnach polskich?

(Dokończenie).

Trudno obliczyć dokładnie siłę liczebną wojsk pod Warną (1444 r.). Król Władysław zajmował pozycyę środkową na czele trzech, czterech tysięcy Polaków. Armia Murada liczyła około 40.000 żołnierzy. Do świetnych zwycięstw polskich należy bitwa pod Orszą (1514 r.), gdzie 30.000 Polaków pobiło na głowę 80.000 armię Wasyla, tak, iż połowa jej padła na polu bitwy, a wódz naczelny Czelednin, 10 starszych i 17 niższych dowódców dostali się do niewoli.

Sławna zwycięska bitwa pod Byczyną (1588 r.), w której Zamoyski wziął arcyksięcia Maksymiliana do niewoli, trwała zaledwie pół godziny. Siły walczące były tu mniejwięcej równe: po 6.000 żołnierzy z każdej strony. Na polu zostało trupów na sposób węgierski i polski podgolonych 1,800 a na sposób niemiecki strzyżonych 1.200. Jeszcze świetniejsze było zwycięstwo polskie pod Kircholmem (1605 r.) gdzie 4.000 niepłatnego żołnierza polskiego, przeważnie husaryi polskiej pobiły 14.000 Szwedów tak mocno, że na pobojowisku pozostało 9.000 trupów, a Chodkiewicz wjechał do Rygi z 60 chorągwiami i 11 działami zdobytemi na wrogu. W pięć lat później mamy nowy cud waleczności polskiej, gdy Żółkiewski, mając niespełna 8.000 żołnierzy, pobił pod Kłuszynem 48.000 Rosyan i Szwedów. Z tą samą ilością żołnierzy (8.000 zaledwie) wybiera się nieustraszony Żółkiewski na 80.000-ną armię Iskandera-baszy — ginie bohatersko pod Cecorą.

Po tej klęsce zrozumiano, że największe bohaterstwo nie przełamie zbyt przeważającej siły. Wystawiono około 65.000 żołnierza i pod dowództwem Karola Chodkiewicza rozłożono się oszańcowanym obozem pod Chocimem. Sułtan nadciągnął w 300.000 żołnierzy, a przecież przez cały miesiąc Polacy wytrzymywali ich szturmy, aż przyszło do zaszczytnego pokoju.

Długie i uporczywe wojny kozackie przyniosły Rze-

czypospolitej drugi Grunwald, a mianowicie zwycięstwo pod Beresteczkiem. Pospolite ruszenie miało 100.000 ludzi, a po stronie nieprzyjacielskiej było około 350.000 kozaków, ordy i chłopów. Chan poniósł zupełną klęskę, opuścił pole bitwy i powlókł za sobą gwałtem Chmielnickiego.

Wojny szwedzkie zbyt żywo mamy w pamięci z Trylogii Sienkiewicza, aby się o nich rozwodzić. I tu bohaterstwo polskie walczy wciąż przeciw przeważającej sile wroga. Garść mnichów i szlachty w Częstochowie wytrzymuje szturmy 9.000 Szwedów.

Nowym blaskiem zajaśniała sława żołnierza polskiego pod Sobieskim. Jako hetman polny uzbroił on własnym kosztem 18.000 wojska (15.000 jazdy i 3.000 piechoty) i z tą drobną garstką obronił się przed 100.000 ordy i kozaków pod Podhajcami (1667 r.). W sześć lat później tenże Sobieski odniósł wielkie zwycięstwo pod Chocimem (1673 r.), — jeden z najświetniejszych tryumfów oręża polskiego. Sobieski siły swych wojsk obliczał na 30.000 żołnierzy; Hussein-basza rozporządzał 35.000 żołnierzy, oprócz 25.000 posiłków na które mógł liczyć. Straty nie są dość ściśle obliczone. Podobno poległo z górą 10.000 Turków, a drugie tyle utonęło w ucieczce przez most na Dniestrze. Jeszcze nie przygasła żywa radość tego zwycięstwa, a król Jan ukazuje się z 16.000 wojska pod Żórawnem, walcząc ze 100.000 Turków pod Ibrahimem Szejtanem. Świetna ta obrona kończy się zaszczytnym traktatem żórawińskim. Koronę sławy bohaterskiego króla stanowi wreszcie wyprawa wiedeńska. Król zaprowadził pod Wiedeń około 30.000 Polaków, ogólna zaś liczba obrońców Wiednia wynosiła 76.000 żołnierzy, którzy walczyli przeciwko 138.000 żołn., obległających miasto pod Kara Mustafą a zwalczyć mieli potęgę muzułmańską z 310.000 żołnierzy złożoną. Wezyr utracił w bitwie 25.000 ludzi, przy oblężeniu zaś — 50.000. Z walecznych obrońców miasta pozostało przy życiu zaledwie 4.000. Polaków padło około 1.000.

Od czasów saskich rozpoczyna się ruina wojskowości szlacheckiej. Po konfederacyi tarnogrodzkiej (1715 roku) i „pośrednictwie" cara Piotra liczbę wojska Rzeczypospolitej ograniczono do 24.000, mianowicie 18.000 dla Korony a 6.000 dla Litwy. W rezultacie w r. 1717 Polska posiadała tylko 16.450 żołnierzy, wówczas, gdy Piotr Wielki doprowadził swą siłę zbrojną do 215.000 regularnego i 100.000 nieregularnego wojska, armie zaś austryacka i pruska mogły być w razie potrzeby doprowadzone do 250.000, a wyćwiczone były tak, że „setki tysięcy ludzi poruszały się, nacierały, strzelały, rąbały na komendę jakby jeden człowiek-olbrzym o setkach tysięcy rąk i nóg".

Słabość Rzeczypospolitej doprowadziła do podziałów. Dopiero Sejm Czteroletni uchwala jednomyślnie, wśród uniesień posłów i publiczności, powiększenie wojska do 100.000. Ale, niestety, nie uchwalono dostatecznych podatków tak, że zamiast stu tysięcy stanęło pod bronią zaledwie 40.000 niewyćwiczonego żołnierza. Podczas konfederacyi Targowickiej Kreczetnikow miał 32.000 żołnierzy, Kachowskij 64.000, Rzeczpospolita zaś mogła wystawić gotowego wojska zaledwie 45.000.

Walki o utraconą niepodległość okryją oręż polski wielką chwałą ale zwycięstwa będą już tylko częściowe. Pod Racławicami Kościuszko, (który powołał pod broń 150.000 ludzi) stanął na czele 6.000 żołn., w czem 2.000 chłopów i pobił 7.000 Rosyan. W powstaniu Warszawy garnizon polski liczył 3.649 głów i 487 koni; Igelström zaś miał 8.000 ludzi, 1.041 koni i 34 działa. W walkach poległo 2.265 Rosyan, do niewoli zaś dostało się 1.445. Podczas klęski Maciejowickiej było w szyku polskim 7.000 głów, Fersen zaś miał dwa razy więcej, armat zaś potrójną liczbę (60 : 21). W pierwszych Legionach było 15.000 żołnierzy. Później liczba ta zmalała, topniejąc nieustannie.

Księstwo Warszawskie miało około 30.000 żołnierzy i 6.000 koni, ale znaczna część tego wojska walczyła w Hiszpanii albo stała garnizonem po twierdzach, tak, iż do walki można było wystawić około 13.000 młodego żołnierza. Na żądanie Napoleona Księstwo wystawiło jednak w r. 1812 olbrzymią armię 85.000 ludzi i 23.000 i urządziło nadto gwardyę narodową. Na wyprawę moskiewską wyruszyło około 60.000 Polaków.

W r. 1830 zrazu siły wojska polskiego wynosiły niewiele więcej nad 50.000, Rosya zaś wystawiła: 86.039 piechoty, 27.760 jazdy i 336 armat. Pod Wawrem padło z polskiej strony 2.500 ludzi, pod Białołęką 500, pod Grochowem 7.400; straty zaś rosyjskie były naogół dwa razy większe. Po bitwie grochowskiej poczęto tworzyć nowe pułki, tak, iż armia czynna polska wynosiła 70.000 dobrze uzbrojonego żołnierza oraz 20.000 rezerwy. Podczas oblężenia Warszawy armia polska wynosiła 60.000 ludzi i 120 dział, nadto kilkotysięczne załogi w Modlinie i Zamościu, oraz 8.000-ny oddział S. Różyckiego, walczący na tyłach wojsk rosyjskich; armia rosyjska wynosiła pod Warszawą 80.000 ludzi i blizko 400 dział.

W powstaniu ostatniem zgłosiło się do boju najpierw 10.000 młodzieży, w końcu zaś liczba powstańców urosła do 30.000. Tymczasem Rosya miała silną armię regularną, która w samem Królestwie wynosiła 90.000 żołnierzy. Zgniecenie tej armii bohaterów nie wystarczyło Rosyi: wysłała jeszcze 150.000 ludzi na wygnanie.

Takie są liczby wojsk w najważniejszych walkach, jakie Polska do czasów wielkiej wojny europejskiej prowadziła. („Świat"). L.

Składki z powodu uchwały Rady miejskiej.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące datki:

Kazimierz Skrochowski, w myśl artykułu „Gdzie wstyd" składa na rzecz K. B. K. na wdowy i sieroty po legionistach 10 kor.

Elżbieta Trzcińska z Gdyczyny — na złagodzenie nędzy dla Książęco Biskupiego Komitetu 10 kor.

Solidaryzując się z artykułem p. t. „Gdzie wstyd" przesyłają na K. B. K. Ks. Jan Wądolny 4 kor. — Kazimierz Maćkowski 5 kor. — Jan Dronowicz 2 kor. — Mieczysław Nowak 1 kor. — Anna Nowakowska zebrane na listę kor. 12 hal. 10. i Franciszek Bezwiński 2 kor. razem kor. 26 hal. 10.

Że prasa nasza polska ma odwagę nazywać rzeczy po imieniu z powodu artykułu „Gdzie wstyd" składam 5 kor. stosownie do nawoływania „ratujcie dzieci Warszawy". — Marya Sucharowska.

Solidaryzując się ze wspaniałymi artykułami p. t. „Gdzie wstyd" i Dr Jentysa „Dlaczego wstyd" — przesyłam na cele K. B. K. od siebie 10 kor. a od Ks. Wł. Kwiakowskiego 5 kor. 40 hal.

Ks. Jan Wcisło z Witkowie.

Jan Barwiński przesyła na biednych Polaków katolików m. Krakowa 10 kor. do rozporządzenia K. B. K. — Dr Jan Opleński z Krynicy na K. B. K. 4 kor. — Ks. Leopold Bitko z Dziedzic na K. B. K. 10 kor. — Ks. Jan Szewczyk z Tłuczani na K. B. K. dla ubogich 5 kor. — Ks. Józef Sandacz z Głogoczowa na K. B. K. kor. 10. — Ks. W. S. na K. B. K. 5 kor. — Stefania G. na K. B. K. 5 kor. — Kownacey na K. B. K. 4 kor. — Kazimierz Michalik na K. B. K. 2 kor. — O. K. z powodu artykułu „Gdzie wstyd" składa na ręce K. B. K. dla ewakuowanych 5 koron.

Ks. Dr J. C. z Tarnowa 10 kor. na wdowy i sieroty po legionistach z protestem przeciw uchwale, która większą hańbą okryła krakowską radę m.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek św. Jana i Sabiny, jutro we środę śś. Feliksa i Tekli.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 51; zachód przypada o godz. 7 min. 29. Długość dnia godzin 13 min. 38.

Kraków, dnia 29. sierpnia 1916.

Dzień wczorajszy nie należał do wesołych; od rana zachmurzyło się, jakby przepowiadając nadciągające nowe chmury polityczne, jakie wywołało wypowiedzenie wojny przez Rumunię. Przed południem przyniosły druty telegraficzne tą wiadomość, a w chwilę później stugębna rzesza kolporterów głosiła miastu nową wojnę. Wiadomość jednak nie wzbudziła sensacyi, spodziewano się jej prędzej czy później, jednak na twarzach przechodniów rysowało się przygnębienie. Znikły złudzenia snute na podstawie ostatnich wiadomości, poprzedzających przykry fakt — przybył nowy nieprzyjaciel.

Wiadomości te usunęły na bok dawne senzacye, zapomniano na chwilę o emeryturach i synekurach, aprowizatorach, wielkich i małych politykomanach i wszelkiego rodzaju faktorach pracujących w różnych dziedzinach gospodarczych. Trawi ich wszystkich podrażnienie apetytu z powodu nominacyi, mającej nastąpić w nowej instytucyi finansowej a mianowicie: w **Banku dla miast**. Otwiera się niezgorsza synekura ich zdaniem, a ażeby zadowolić liczne pragnienia, zamiast zcentralizowania akcyi, decentralizuje się ją, dla odbudowy kieszeni oczekujących na nią politykomanów.

W każdym razie będziemy mieli kilka nowych banków. „**Bank dla miast**" wpłynie na to, że znikną z domów lichwiarskie pożyczki hipoteczne, rujnujące właścicieli realn. i powodujące zwyżkę czynszów mieszkalnych, a będące zarazem polem do popisu dla „honorowusa", który w krótkiej drodze nabywał realności, jakie zdoła obciążyć wysokoprocentową pożyczką. Łatwiej zapewne skonwertować będzie można pożyczki, gdyż brak u nas przystępnych źródeł hipotecznych jest dotychczas powodem ustawicznych zmian właścicieli, nie mogących sprostać zobowiązaniom swym wobec lichwiarzy.

Przykre stosunki miejskie, obawa przed egzekutorem, ciosami budownictwa miejskiego i najrozmaitszemi arkanami jakiemi ściga się nieprawomyślnych wobec gospodarki miejskiej powoduje tą skromność Krakowian, jaką spostrzega się przy odczytywaniu listy składek, które napływają z powodu pamiętnych uchwał rozszerzonego miejskiego „beiratu". Obawy te są jednak płonne, bo rozróżnić trzeba magistrat i referentów poszczególnych działów od ciała, za którem stoi cała rzesza obywatelstwa, które w obecnym czasie nie może przekraczać dozwolonych granic.

Magistrat, jego dzielnie i w trudnych warunkach pracujące ciało urzędnicze, dalekiem jest od sprawy emerytur, którą osiąga dopiero po długoletniej ustawowo ujętej żmudnej służbie. Gdyby mogli zaprotestować przeciw przedstawieniom ich, które w oczach nieznających bliżej stosunków Krakowian, łączy się to dotkliwie jeszcze zupełnie przez bakcyla protekcyi i synekur. Zatem nieusprawiedliwioną jest skromność Krakowian w akcyi składek, które obejmując kraj cały, a nawet przyłączone ziemie Królestwa, pomijane są tam, skąd powinny nadpływać najliczniej.

Dział ogniowo-policyjno-budowlany stwarzający największą obawę wśród kamieniczników pozostający pod kierownictwem radcy **Reinera** jest obecnie sprawowany przez Komendę twierdzy. Wspominamy o tem z powodu listów jakie w tej sprawie odebraliśmy, a świadczących o zupełnie bezpodstawnych obawach sekatur, które są w obecnych czasach wykluczone. W każdym razie jest to jeden z bardzo smutnych obrazków, jakie dopiero przy tej sposobności ujrzały światło dzienne i jest wszelka nadzieja, że będzie zaprowadzona sanacya tych przykrych stosunków zależności obywatelskiej zakorzenionej w naszem mieście.

Z miasta.

Prasa polska o uchwałach krakowskiej Rady miejskiej. Uchwały krakowskiej Rady miejskiej dotyczące podwyżki poborów prezydenta i wiceprezydentów, oraz emerytury dla prezydenta i jego małżonki odbiły się głośnem echem w całej nieledwie prasie polskiej, wszystkich zaborów. O ile zdołaliśmy sprawdzić z pobieżnego przeglądu Przemyskiego „Głosu Narodu" i „Echa Przemyskiego" w sprawie tej przemówiły: z zamiejscowych pism codziennych: „Kuryer Lwowski", (który z tego powodu otworzył również listę składek), „Dziennik Poznański", „Kuryer Poznański", „Goniec Wielkopolski", „Postęp" poznański, „Dziennik Kujawski", „Kuryer Warszawski" (innych pism warszawskich nieotrzymujemy) „Głos Lubelski". Wszystkie te pisma zasadniczo potępiły znane uchwały krakowskiej Rady miejskiej, wyrażając przytem głęboki żal, że reprezentacya duchowej stolicy Polski zaślepiona prywatnych interesów jednostek i szafowanie na ten cel groszem publicznym uważa za najpilniejsze i najważniejsze swe zadanie w obecnej chwili.

Z Legionów. W końcu lipca wystąpiły do boju po raz pierwszy dwa pułki ułanów polskich w związku, jako kawalerya brygadowa. Walczyły one już poprzednio w wielkiej bitwie pod Kołodyą i Kostiuchnówką, osłaniając mężnie i zręcznie odwrót piechoty polskiej. Akcya kawaleryi polskiej w ostatnim boju pod Wielickiem była chlubą i odpowiedziała zadaniu. Razem z II. brygadą piechoty polskiej konnicy przypadło zadanie osłaniać zagrożony odcinek, wstrzymała napór i osłaniała odwrót armii, a potem piechoty II brygady Legionów.

Pierwszą brygadę polskiej kawaleryi, nad którą powierzono komendę rotmistrzowi Belinie Prażmowskiemu, pożegnał komendant II brygady Haller następującym rozkazem:

Komenda II. Brygady Legionów Polskich.

29 i 30 lipca b. r. przypadło brygadzie kawaleryi Legionów polskich koło Wielicka ważne zadanie. Miała ona współdziałać z II. brygadą piechoty Legionów polskich w osłonie odwrotu napierającym wrogiem i kryć odwrót całego korpusu.

Jak się na miejscu przekonać mogłem zadanie to spełniła nasza kawalerya w sposób doskonały i zaszczytny. Dowodzi tego również przedłożony mi raport bojowy.

Komendant brygady rotmistrz Belina zadysponował podwładnemi mu siłami bardzo celowo, oba pułki wypełniły dane im zlecenie w sposób wykazujący wielką sprawność i znajomość rzeczy.

Ostatnia akcya jeszcze raz utwierdziła nas w pewności, że przez współdziałanie możemy zawsze, jako jednolite wojsko polskie zyskać sukces. Wyrażam komendantowi brygady kawaleryi rotmistrzowi Belinie, wszystkim oficerom i ułanom obu pułków mą podziękę i pochwalne uznanie.

O dowóz z Królestwa Polskiego. Pisma wiedeńskie notują, że na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej zawiadomił sekretarz magistratu dr. Wanschura, iż naczelna komenda armii wyznaczyła dla gminy wiedeńskiej trzy obwody w Królestwie Polskiem, z których będą dowożone dla Wiednia jaja, drób, ziemniaki i inne artykuły spożywcze. Gmina wiedeńska wysłała już do Królestwa Polskiego swoich mężów zaufania, celem organizacyi wykupna tych artykułów.

Zarząd miasta Wiednia potrafił zatem uzyskać zezwolenie na eksploatacyę trzech powiatów okupowanych obszarów Królestwa. Że są to powiaty najbogatsze w artykuły żywności — nie można wątpić. Ponieważ Wiedeń już rozpoczął organizacyę wywozu z Królestwa, interesującem byłoby wyjaśnienie Zarządu naszego miasta jakie kroki on poczynił, aby dla Krakowa zabezpieczyć odpowiednie obszary w celach wywozu. Kraków tembardziej ma prawo do eksploatacyi okupowanych obszarów Królestwa, że leży w bezpośrednim ich sąsiedztwie i w czasach przedwojennych głównie stamtąd w produkty rolnicze się zaopatrywał. Spodziewamy się, że miejska komisya aprowizacyjna zajmie się tą sprawą i przynagli prezydyum miasta do poczynienia potrzebnych kroków, aby dowóz środków żywności z Królestwa zabezpieczyć dla naszego miasta.

Z miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komitetu wykonawczego komisyi aprowizacyjnej. Komtet przygotował wnioski na zebranie pełnej komisyi, które się w magistracie dziś wieczór odbędzie.

Konserwatoryum krakowskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczyna z dniem 1 września nowy rok szkolny 1916-71 (w tymczasowym, wojennym lokalu przy alei Zygmunta Krasińskiego u wylotu ul. Smoleńskiej). Konserwatoryum, które nie przerwało ani na jeden dzień swoich zadań pedagogicznych w czasie wojny powiększyło obecnie grono sił nauczycielskich i rozszerza w nowym roku zakres planu nauk. Kursa fortepianowe prowadzić będzie dziewięciu profesorów: wyższy — pp. Seweryn Eisenberg, pianista o głośnym nazwisku, Jan Ebell i dyr. Wład. Żeleński, średni, niższy i przygotowawczy — pp. Drzodowski, Krzystałowicz, Lipski, Barabasz, Świerzyński i Brandys. Naukę gry na skrzypcach udzielać będą pp. Syrek, Wierzuchowski i Jan Wolanek, którego liczne koncerty w ostatnim sezonie spotykały się z wielkiem uznaniem publiczości i krytyki. Klasę śpiewu solowego objęła p. Wanda Hendzichówna, znana i wysoko ceniona śpiewaczka. Do nauki wiolonczeli wraca prof. Karol Skarżyński. Kurs dla organistów prowadzą nadal pp. dyr. Żeleński i Dec. Na poważnych zasadach oparto naukę teoryi i historyi muzyki, celem wszechstronnego wykształcenia uczniów konserwatoryum. Historyę i estetykę muzyki wykłada dr. Józef Wład. Reiss. Zasad ogólnych muzyki uczyć będzie p. Dec, harmonii p. Bolesław Walewski; drugi kurs harmonii i naukę form muz. prowadzić będzie świeżo do Konserwatoryum pozyskany dr. Zdzisław Jachimecki, docent muzykologii Uniw. Jagiellońskiego.

Zapotrzebowanie spirytusu denaturowanego. Celem zapobieżenia odczuwanemu powszechnie brakowi spirytusu denaturowanego, przedłożyła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie Centrali spirytusowej za pośrednictwem tutejszego zastępstwa żądania: 1. Aby kupcy, którzy w kampanii 1913-1914 sprowadzali spirytus denaturowany i okoliczność tę mogą udowodnić oryginalnemi fakturami, otrzymywali pełnych 50 procent ilości, wówczas sprowadzonych; 2. aby kupcy detajliczni, którzy faktur z owego czasu nie posiadają, a wedle wiadomości Centrali sprowadzili spirytus denaturowany w latach 1914 i 1915, otrzymali odpowiednie ilości spirytusu denaturowanego z owych 25 % kontyngentu, o który ukrócony został handel hurtowny, oraz 3. ażeby spółki rękodzielnicze otrzymywały spirytus denaturowany do celów przemysłowych wprost z Centrali na podstawie opinii Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Odnośnie do Krakowa przyszła Izba do przekonania, iż do usunięcia braku spirytusu w mieście, że mógłby przyczynić się zakaz wywozu tego artykułu z obrębu twierdzy.

Najbliższe wykłady o chorobach wenerycznych, urządzane przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędą się w niedzielę 3 września o godzinie 3 po południu w „Collegium novum". (Uniwersytet przy plantach i w Zakładzie anatomicznym Kopernika 12).

Z Polski i ze świata.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą do „Kuryera lw.": Ostatniej niedzieli i w poniedziałek przyjechało 634 osób ewakuowanych z powiatu złoczowskiego. Biedacy ci, jadąc wozami w czasie deszczu, zmoczeni byli do nitki i zziębnięci. Pułkownik Praus pomieścił ich chwilowo w koszarach wojskowych, kazał ich obdzielić gorącą czarną kawą i świeżo zgotowanemi ziemniakami ze słoniną. Po przenocowaniu starostwo odesłało wszystkich do Jaworowa i tam rozmieszczono ich po chałupach chłopskich.

W Gródku zawiązał się komitet obywatelski, który ze swej strony udzielać będzie też pomocy ewakuowanym. Na czele komitetu stanął miejscowy proboszcz rz. kat. X. dziekan Moczarowski, sekretarzem komitetu jest naczelnik poczty Jastrzębski. Panie, należące do komitetu zajmą się gotowaniem cieplej strawy dla ludności ewakuowanej i rozdawnictwem odzieży.

Książęco-biskupi komitet nadesłał komitetowi grodeckiemu 1.600 kor. gotówką, ubrania wartości 1.300 kor. i wiktuałów za 5.200 kor.

Z Jasła piszą nam: Ze sprawozdania jasielskiego gimnazyum dowiadujemy się, że w czasie wojny zginęło uczniów z zakładu do r. 1913/14 26; służbę czynną pełni w ck. armii do ostatniego wyniku poborowego blisko 200 uczniów, zaś 32 przy legionach.

Uczniów liczył zakład przy końcu b. r. szkolnego 497 (oraz 19 pryw.) w 16. oddziałach klasyfikacya roczna wykazała zaledwie 34 nieuzdolnionych, a i procent ten zmaleje po poprawkach z 2 i 3 przedmiotów. Jeżeli w pełni odpowiedziała wydajność pracy, to tembardziej należy podnieść zdrowotność zakładu. Podczas gdy gdzieindziej notują kroniki znaczny procent śmierci i chorób zakaźnych, w jasielskiem gimnazyum nie było ani jednego wypadku. Zakład pod względem hygienicznym, mimo trudnych warunków, — może jedyny w Galicyi — stanął na pierwszem miejscu. To główna zasługa dyrektora, który nie szczędził kosztów, aby po szpitalach i czasach inwazyi doprowadzić ubikacye do wzorowego porządku.

Z Towarzystw, jakie budziły nieco kulturalnego życia naszej prowincyi, to w ścisłych ramach, więcej fachowego kierunku: T. Nauczycieli szkół wyższych, za którego inicyatywą odbył się cykl wykładów uniwersyteckich — obok intenzywnej pracy pedagogiczno-naukowej u siebie, oraz tu i ówdzie w salonach, zbierały się kółka miłośników muzyki, na domowe koncerty i pogadanki art.-literackie. Ze sportowych towarzystw, jedyne: „Tow. rybackie" z garstką swych członków uprawia sport wędkowy. Ze społecznych: „Składnica Kółek rolniczych", położyła niespożyte zasługi dla powiatu i okolicy, zaznaczając silnie samoobronę naszych interesów ekonomicznych. Obok: „Rolnika", skupia w swych rękach przyszłość naszego handlu w zbożnej pracy uczciwych jednostek — mimo wielu głosów — jak to u nas na starą nutę się powtarza — opozycyjnej niechęci — pustych wprawdzie frazesów, ale czasem wody na młyny nam wrogie...

Dziwnem, że „Składnicy" jasielskiej, nie oddano aprowizacyi miasta (jak to np. w Krośnie!) w cukier i mąkę oraz innych artykułów, przez co uniknęłoby się utyskiwania z nadowszystko nieuczciwego wyzysku, bo przecież łatwiejsza kontrola nad instytucyą społeczną, publiczną, aniżeli nad spekulacyą jednostek, o ostatnich, i w Jaśle, możnaby napisać tysiące i jedną kronikę...

M. J.

Z Warszawy. W „Kur. warsz." czytamy: W korespondencyi z państwami neutralnemi oraz z państwami nieprzyjacielskiemi dotychczas pośredniczyło skutecznie „Tow. opieki wojennej oraz korespondencyjne w Sztutgardzie". W Warszawie zorganizowało na większą skalę oddział korespondencyjny ruchliwe polskie Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny przy ul. Hortensyi nr. 7, które załatwiało za pośrednictwem biura sztutgardzkiego znaczną korespondencyę między Warszawą i specyalnie Rosyą, informując tym sposobem licznych rodaków, przebywających w Rosyi, o ich rodzinach, pozostałych w Królestwie Polskiem. Z rozporządzenia władz całą korespondencyę między Polską a zagranicą, tak neutralną, jak nieprzyjacielską, wstrzymano; wszelkie przesyłki do Tow. w Sztutgardzie od kilku dni są zwracane. Tym sposobem obecnie korespondować można jedynie z Niemcami i Austryą oraz z okupacyami niemiecką i austryacką. Bez zmiany pozostaje także korespondencya z Ameryką dla osób, potrzebujących pomocy materyalnej od krewnych w Ameryce, na zasadzie przepisów z dn. 10 lutego 1916 r.

Roboty nad wewnętrznemi przeróbkami domu miejskiego przy ulicy Podwale dla pomieszczenia Muzeum Narodowego dobiegają końca. Wszystkie okazy i zbiory Muzeum zostały już złożone w gotowych pomieszczeniach. Obecnie dokonywa się sporządzanie inwentarza muzealnego; do czynności tej powołano specyalną komisyę. Muzeum będzie podzielone na szereg działów.

„Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: Dla uregulowania sprawy ogniowej służby ratowniczej w okręgach miejskich miast: Pułtuska, Wyszkowa, Nasielska, Makowa i Różanu wydane zostało rozporządzenie policyjne, na którego zasadzie wszyscy zdolni do pracy mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat obowiązani są uczestniczyć przy ratowaniu od ognia, oraz w ćwiczeniach i próbach ogniowych. Wolni do powinności tej są: wszyscy duchowni, nauczyciele, służba kościelna, urzędnicy państwowi, krajowi i instytucyj komunalnych (miejskich, powiatowych), poza tem adwokaci, lekarze i aptekarze. Następnie uwolnieni od tego obowiązku są także dozorcy maszyn i personal nadzorczy, oraz pilnujący fabryk i zakładów. Wreszcie mogą zwolnić się od tego i inni mieszkańcy, podlegli obowiązkowi temu, o ile uiszczą opłatę uwalniającą w wysokości 100 marek jednorazowo, lub po 20 marek rocznie. Opłaty te wnoszone będą do kasy miejskiej i użytkowane na cele straży ogniowych.

Potanienie produktów spożywczych w Warszawie. Dzienniki donoszą: Pomyślne urodzaje w gubernii warszawskiej i sąsiednich wywołały całkowity przewrót w spekulacyi produktami. Dowóz produktów staje się z każdym dniem większy. Place targowe przed halami miejskiemi są codziennie nad ranem przepełnione wozami z produktami wejskiemi. Głównie dowożą dużo ziemniaków, wskutek czego ceny z każdym dniem są niższe. W zeszłym tygodniu można już było nabywać je po 7 groszy za funt. Podobnie dowożą dużo owoców, głównie jabłek, gruszek i śliwek. Ceny tymczasowo są jeszcze dosyć wysokie, lecz przystępne dla ludności, która gotuje owoce na obiad. Z tego też powodu ceny innych produktów spadają z dniem każdym. Białe pieczywo, za którego funt żądano przed 10 dniami 75 kop., kosztuje obecnie 55 kop. Chleb, zamiast 35 kop., 22 kop. Podobnie spadają ceny kaszy.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Liceum i zrealizowanem gimnazyum realnem żeńskiem im. Heleny Kaplińskiej w Krakowie, ulica Gołębia 5. odbędą się egzamina prywatne i wstępne dnia 7 i 9 września r. b. od godziny 9 do 1-ej i od 3 do 6-ej. Wpisy rozpoczną się dnia 28 sierpnia od 11 rano i od 3—4-ej po południu.

Pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie z prawem publiczności S. Minnichowej rozpocznie nowy rok szkolny uroczystem nabożeństwem w dniu 4 września o godz. 8-mej rano w kościele SS. Dominikanek na Gródku. Zarząd przyjmuje jeszcze od 28 sierpnia wpisy na pierwszy kurs Seminaryum i do I, II i III klasy szkoły ćwiczeń.

Wpisy do szkoły czteroklasowej, połączonej z wydziałową im. św. Floryana w Krakowie odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. rano w budynku szkolnym przy ulicy Siemiradzkiego l. 2.

Wiadomości kościelne.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku. Rozpocznie się Nowenna ku czci Narodzenia N. Maryi Panny we środę t. j. 30 sierpnia o godzinie 6 wieczorem. Kazania codziennie wygłaszać będzie Przeor OO. Dominikanów O. Konstanty Maria Żukiewicz.

Z sali koncertowej.

Dogasający w melancholii niepogody sezon ogórkowy zmienił się nagle w sezon koncertowy i obdarzył nas dwoma wieczorami: muzyki forepianowej i śpiewu. W sobotę 26 sierpnia zasiadł do klawiatury znany pianista Józef Rasenstock, Krakowianin. Występ jego wypadł przed nadciągającą burzą która w pewien typowy stan nerwowości wprawiła koncertanta, publiczność i nawet nasz stary, poczciwy fortepian estradowy, co oddawna narzeka na bóle w klawiszach, młotkach i strunach, a tym razem silniej niż zwykle się rozstroił. Wobec

wszelakiej vis major wypadła muzyka p. Rosenstocka bądź cokolwiek niżej od koncertów jego poważnego talentu, brzmiącego nam w pamięci słuchowej od czasu jego koncertu zimowego. Cały wysiłek swojej bogatej natury muzycznej włożył p. Rosenstock w sonatę h-moll Liszta, aby wydobyć z niej i głęboko przekonujący liryzm i dramatyczność zawartego w niej wyrazu, który samemu Wagnerowi tylekrotnie stawał się przykładem i tytaniczne wirtuozostwo, którego nie mógł zaprzeć się Liszt, tworząc ten pomost między Beethovenem a „muzyką przyszłości“. Drugie miejsce w rozległym programie zdobyło sobie Intermezzo es-moll Regera.

Wieczór operowy w niedzielę 27 nie był jako zamiar artystyczny usprawiedliwiony wobec tak niedawno zakończonego sezonu operowego; tłumaczyła go chyba tylko chęć stworzenia sposobności dla ponownego występu pani Maryi Pilarz-Mokrzyckiej przed publicznością krakowską. Prześwietna Halka, urocza Cho-cho-san lipcowych i sierpniowych przedstawień w teatrze miejskim, a niezawodnie znakomita Tosca i Violetta, jest jednak pani Mokrzycka tak wyborną pieśniarką, że przy całem wysokiem zadowoleniu słuchowem, jakie wczoraj stwarzał gorący śpiew artytski, pragnęło się, aby z ekranu skojarzeń myślowych zniknęły wizye bohaterek operowych, a miejsce ich wypełniła czysta liryka pieśni. Kilka razy już w Krakowie mieliśmy możność admirowania znakomitej interpretacyi pieśniarskiej pani Mokrzyckiej, usprawiedliwiona więc jest prośba nasza, aby na estradzie koncertowej zdobywała artystka sukcesy nie na rachunek primadonny operowej, lecz właśnie pieśniarki. Wtedy obok oklasku, wyrażającego zachwyt dla głosu, wibrującego serdecznem ciepłem, znajdzie się pokłon pełen respektu dla idei artystycznej. Można być przekonanym, że wobec tak zgoła wyjątkowych warunków, jak pani Mokrzyckiej, czysta pieśń zdobędzie podobne efekty lukratywne jak arya i duet, tak obco czujące się na estradzie. Memento niebezpieczeństwa, tkwiącego w takich operowych przedsięwzięciach, włoczonych w ramy sali koncertowej, zjawiło się odruchowo na końcu koncertu.

Piękny baryton p. S. Romanowskiego i miły tenor p. J. Stępniowskiego zaznaczyły bardzo dodatnio współudział swój w koncercie w występach wspólnych z panią Mokrzycką i samodzielnych. **Z. J.**

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 29. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 28 bm.:

Zachodni teren.

W obszarze Sommy wieczorem i w nocy nasi zachodni przeciwnicy przy użyciu wielkich sił, po wydatnem przygotowaniu ogniowem, czynili ponowne wysiłki, aby przełamać nasze linie na północ od rzeki. Przeciw forntowi Thiepval, folwark Mouquet i las Delville—Ginchy szturmowali kilkakrotnie Anglicy, Francuzi zaś przeciw naszym stanowiskom między Maurepas a Clery. Ataki rozbiły się w części po walce z blizka, w części przez kontrataki. Na południowy zachód od folwarku Mouquet i w lesie D ville walczy się jeszcze dalej w małych częściach rowów. Na reszcie frontu zachodniego, pominąwszy żywą czynność ogniową w godzinach wieczornych z obu stron kanału La Bassee i na wschodniem wybrzeżu Mozy, nic istotnego.

Wschodni teren.

Front marszałka polnego Hindenburga:

Atak patroli koło Tennewader przyniósł jako jeńców dwóch oficerów i 37 żołnierzy. Na północny wschód od Świniuch (w łuku Łucka) wojska austro-węgierskie odparły ataki oddziałów rosyjskich.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola:

Na północ od Dniestru podeszły wieczorem wielkie rosyjskie siły do ataku. Początkowy sukces nieprzyjaciela koło Dalejowa został nocnym kontratakiem zupełnie wyrównany. Dalej ku północy wojska atakujące między Tonstobabami a Zawałowem pod działaniem ognia zaporowego nie doszły do rozwinięcia się ze stanowisk atakowych.

W Karpatach odparte zostały ataki rosyjskie na grzbiety wzgórz na północny zachód od Kukula i na Starą Wipczynę.

Na granicy Siedmiogrodu wzięto jeńców rumuńskich.

Bałkański teren.

Na froncie Mogleny zajęli Bułgarzy wzgórza na południe od Zborska. Na Cegańskiej Planinie rozbiły się kontrataki serbskie.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna niemiecko-rumuńska.

Berlin. (B. kor.) Urzędownie. **Ponieważ Rumunia przez haniebne złamanie układów zawartych z Austro-Węgrami i Niemcami, wypowiedziała naszemu sprzymierzeńcowi wczoraj wojnę poseł niemiecki w Bukareszcie otrzymał polecenie zażądać paszportów i rządowi rumuńskiemu oświadczyć, że odtąd Niemcy również uważają się za znajdujące się w stanie wojennym z Rumunią.**

Rozkaz do Armii.

Wiedeń. (B. Kor.) Dziś wydany został następujący rozkaz naczelnej komendy armii:

Żołnierze, towarzysze broni! Kazałem was zawiadomić, że w szeregu naszych nieprzyjaciół wyłonił się nowy wróg: królestwo rumuńskie. Wasz szczery duch żołnierski odpowie na napad rabusiów odpowiednią miarą pogardy. W minionych latach przebywaliśmy niejedną ciężką godzinę. Także i te nowe zapasy z honorem przewalczymy, wierni naszej przysiędze, złożonej na chorągwie naczelnego wodza. Bóg z wami!

Arcyksiążę Fryderyk marszałek polny.

Spokój w Niemczech.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt“ pisze o wojnie włosko-niemieckiej: Jest to już 27 wypowiedzenie wojny. Być może, że wiadomość ta w miastach włoskich będzie przyjęta jako ważny wypadek i że towarzyszyć jej będą manifestacye; publiczność niemiecka zachowa się wobec niej zupełnie zimno. W nocie, którą Włochy wypowiadają nam wojnę, niema już żadnej niespodzianki, chyba ton naiwny bezwstyd, z którym pomoc niemiecka dla austro-węgierskiego sprzymierzeńca w walce przeciw Rosyi podawana bywa jako powód wojny.

„Fremdenblatt“ o Rumunii.

Wiedeń. (B. kor.) W sprawie wypowiedzenia wojny przez Rumunię pisze „Fremdenblatt“: Wczorajsza nota rządu rumuńskiego jest dokumentem niesłychanego bezwstydu. Rumunia doczekała się tej smutnej sławy, że prześcignęła w podłości nawet Włochy, które przynajmniej na kilka tygodni przed wypowiedzeniem wojny jednostronnie anulowały traktat przymierza z Austro-Węgrami. Rumunia natomiast do wczoraj do godziny 9 wieczorem była jeszcze naszym sprzymierzeńcem. Gabinet rumuński zniósł traktat przymierza poprostu przez wypowiedzenie wojny. W historyi ten bezpośredni skok od przymierza do wojny jest zupełnie odosobnionym. Jeszcze wstrętniejszą okazuje się obrzydliwa perfidia Bratianu i towarzyszy wskutek tej okoliczności, że jeszcze z okazyi zapowiedzi wczorajszej rady koronnej w Bukareszcie organy rządowe rumuńskie z oburzeniem odrzucały machinacye Filipescu, Take Jonescu i towarzyszy i pod pręgierz stawiały tych polityków, którzy chcieli z narad króla z mężami stanu wysnuć niepokojące wnioski. Także okoliczność, że początek wojny przypada równocześnie z wręczeniem wypowiedzenia wojny, jest wydarzeniem bez przykładu w rocznikach dyplomacyi.

Jest rzeczą jasną, że między wypowiedzeniem wojny przez Włochy Niemcom a wypowiedzeniem wojny Austro-Węgrom ze strony Rumunii istnieje wewnętrzna łączność i że wspólne postępowanie obu zdrajców jest rezultatem spisku parnobilefratrum. Nie zazdrościmy naszym nieprzyjaciołom przyjaźni Rumunii i Włoch, które osiągają w historyi najgorsze tytuły do wiarołomstwa i zdrady. Jak pomoc użyczona przez Włochy w roku ubiegłym nie zdołała powstrzymać zwycięskiego pochodu Austro-Węgier i Niemiec na wschód, jak mimo wiarołomstwa króla Wiktora Emanuela nie zdołano powstrzymać oswobodzenia Polski z pod panowania rosyjskiego, tak i obecnie zdradzieckiego, niegodny napad Rumunii nie zdoła przechylić wagi wojny na naszą niekorzyść.

Już dawno pogodziliśmy się z możliwością wojny z Rumunią i poczyniliśmy wszelkie przygotowania, by móc z powodzeniem sprostać nowemu nieprzyjacielowi. Naszej czujności nie wprowadziła w błąd obłudna komedyancka gra, jaką rząd rumuński odegrał z niesłychanym podstępem. Całe zachowanie się Bratianu podczas wojny światowej, począwszy od niedochowania traktatu przy wybuchu wojny światowej aż do chwili przejścia do obozu nieprzyjacielskiego, było takiem, że monarchia co raz bardziej musiała się godzić z myślą eventualnej nieprzyjaźni rumuńskiej. Obecnie maska spadła i z tajnego przeciwnika stała się Rumunia otwartym wrogiem. Ale wiarołomstwo i zdrada przyniosą Rumunii równie mało szczęścia, jak i Włochom. Mężowie stanu Rumunii, którzy imię kraju okrywają bezprzykładną hańbą, doczekają się kiedyś przekleństwa swego ludu za straszne nieszczęście, jakie sprowadzili na kraj.

Ze słusznym gniewem ale też ze spokojem i silną nadzieją wstępujemy w tę nową, narzuconą walkę, cicho zdecydowani pokonać także i tego zdradzieckiego sprzymierzeńca.

Głosy prasy niemieckiej.

Berlin. (B. Kor.) Omawiając wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom przez Rumunię cała prasa wskazuje na łączność wypowiedzenia tej wojny z wypowiedzeniem wojny Niemcom przez Włochy. Nie przychodzi to niespodziewanie dla mocarstw centralnych ani nie zaskoczyło je to mocarstwa nieprzygotowanemi.

„Vossische Ztg.“ pisze między innemi: Wobec całego świata nieprzyjaciół nasza wola zwycięstwa musi się pomnożyć. Obecnie zmienić musza wszystkie sposoby. Wszystkie środki, jakimi wogóle rozporządzamy, muszą być zastosowane.

„Berliner Tageblatt“ pisze: Duchy, które wpłynęły na decyzyę rady koronnej w Bukareszcie, siedzą w Londynie i Petersburgu.

„Kreutz Ztg.“ zauważa: „Musimy użyć wszystkich naszych sił fizycznych i moralnych. Należy zastosować całą bezwzględność, dyktowaną świadomością, że prowadzimy walkę o nasze istnienie narodowe“.

Kolonia. (B. Kor.) „Koeln. Volks. Zeitung“ omawiając ostatnie wydarzenia polityczne pisze: Wojna Rumunii jest wojną rabusiów, nawet jeżeli uwzględni się, że przyszła ona do skutku pod co raz to silniejszym naciskiem czwórsojuszu.

Pod Salonikami.

Bułgarzy w fortach Kawali.

Paryż. (B. kor.) Francuskie sprawozdanie wojskowe donosi z frontu Salonik: **Dnia 25 bm. dwa angielskie monitory i jeden angielski krążownik ostrzeliwały forty Kawali, które z wyjątkiem jednego fortu były obsadzone przez Bułgarów.**

Nowy szef sztabu w Grecyi.

Genewa. (B. kor.) Aj. Havasa donosi: z Aten: Szef jeneralnego sztabu Dusmanis i zastępca szefa Metaxas zostali rozkazem królewskim usunięci od swych funkcyi. Jenerał Moschopulos, komendant trzeciego greckiego korpusu armii został zamianowany szefem jeneralnego sztabu.

To zarządzenia wywołały wielkie wrażenie. (Dusmanis znany jest jako zacięty wróg Venizelosa, którego zwolennikiem jest Moschopulos, przyp. Red.).

Z frontu zachodniego.

Biuletyn francuski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn z dnia 26 b. m. po południu. Na froncie Sommy wieczorem i w nocy gwałtowna walka artyleryi. Na południe od Maurepas w stronie wzgórza 212. koło 10 wieczorem rozpoczęto ogniem silny oddział wywiadowczy. Niemcy nie ponowili już tej próby. W Szampanii około wpół do 10 wieczorem po silnem bombardowaniu zaatakowali Niemcy pozycyę na zachód od Tahure. W jednym punkcie wstrzymano ich ogniem zaporowym, w innem miejscu wysunięte naprzód wdarli się, do stali jednak odrzuceni kontratakiem francuskim przy pomocy ręcznych granatów.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy bombardowali gwałtownie okolicę Thiaumont i Fleury i wykonali kilka gwałtownych ataków przeciwko wsi i rowom strzeleckim w okolicy fortu Thiaumont. Żaden z ataków nie zdołał zbliżyć się do naszych linii.

Lotnicy francuscy walczyli wczoraj żywo na całym froncie. Nad Sommą strącono wczoraj 3 niemieckie aparaty w tem Nungesser po raz 11, a podoficer Dorme po raz 7. Trzy inne aeroplany uszkodzone musiały się opuścić. Działa obronne zestrzeliły jeden aparat Fokkera, inny Fokker po walce powietrznej opuścił się stromym lotem i przewrócił się na ziemi na północ od Chalons.

Jeden aparat niemiecki rzucił w nocy 8 bomb na Baccarat. Szkoda materyalna nieznaczna, jedna osoba jest ranna.

26 sierpnia wieczorem. Na froncie Sommy żywa walka artyleryi. Na reszcie frontu chwilami ogień działowy, żywszy w okolicy Thiaumont-Fleury.

Biuletyn belgijski. Po gwałtownem przygotowaniu ogniem z miotaczy min usiłowali Niemcy wczoraj wieczorem przekroczyć kanał pod Het Sas i wedrzeć się w nasze linie. Ogniem zaporowym i ogniem z karabinów maszynowych wstrzymaliśmy wroga, który poniósł ciężkie straty.

Urlop ministra spraw wewnętrznych.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg“ ogłasza następujące pisma odręczne monarchy: Kochany Hrabio Stuergkh! Na wniosek pana udzielam memu ministrowi spraw wewnętrznych Konradowi ks. Hohenlohe-Schillingfuerst uproszony przez niego ze względu na stan jego zdrowia urlopu w rozmiarach koniecznych aż do jego zupełnego wyzdrowienia, przy uwolnieniu go z kierownictwa spraw. Równocześnie na czas tego urlopu oddaję kierownictwo tego ministerstwa przydzielonemu czasowo do mego ministerstwa spraw wewnętrznych namiestnikowi Górnej Austryi tajnemu radcy Erazmowi bar. Handlowi.

Wiedeń, d. 27. sierpnia 1916.

Franciszek Józef mp. **Stuergkh** mp.

Kochany ks. Hohenlohe Schillingsfuerst! Na wniosek mego prezydenta ministrów udzielam panu uproszonego ze względu na stan zdrowia urlopu na czas konieczny do pańskiego zupełnego wyzdrowienia, przy zwolnieniu pana z kierownictwa spraw urzędowych. Równocześnie poruczam na czas pańskiego urlopu kierownictwo mego ministerstwa będącemu obecnie w służbie w mem ministerstwie spraw wewnętrznych namiestnikowi Górnej Austryi tajnemu radcy Erazmowi bar. Handlowi. Wyrażam panu jak najlepsze życzenia najrychlejszego wyzdrowienia.

Wiedeń, 27. sierpnia 1916.

Franciszek Józef mp. **Stuergkh mp.**

Powyższe zarządzenie wywołane zostało faktem, że minister spraw wewn. ks. Hohenlohe w ubiegłym tygodniu zaniemógł, jak się zdaje, wskutek przepracowania. Niedyspozycya objawia się w afekcyi serca i afekcyi gastrycznej, co pociągnęło za sobą ogólny spadek sił fizycznych. Ponieważ stan ks. Hohenlohego zdaniem lekarzy dla wyzdrowienia wymaga czasowego bezwarunkowego spoczynku przy zupełnem wstrzymaniu się od spraw urzędowych, jakoteż kuracyi kąpielowej, musiano na ten czas postarać się o pełno zastępstwo w urzędowaniu.

Minister spraw wewn., jak słychać, dla odbycia tej kuracyi w najbliższych dniach udaje się do Maryenbadu.

Sprawy polskie.

Samorząd miasteczek.

Ordynacya miejska dla 34 miast w polskim obszarze okupowanym.

(B. kor.) Rozporządzeniem nacz. komendanta armii z d. 18 sierpnia br. Nr. 65 nadano dla polskiego obszaru okupowanego samorząd miejski z zakresem ważności dla następujących miejscowości:

Biłgoraj, Busk, Chęciny, Chełm, Chmielnik, Dąbrowa; Dubienka: Działoszyce; Hrubieszów, Janów, Jędrzejów, Końskie, Kozienice, Krasnostaw, Kraśnik, Łęczna; Lubartów, Miechów; Noworadomsk; Olkusz; Opatów, Opoczno, Ostrowiec, Pińczów, Przedborz; Puławy, Sandomierz, Staszów; Szczebrzeszyn, Szydłowiec, Tomaszów, Włoszczowa, Wierzbnik i Zamość.

Zasadnicze postanowienia rozporządzenia podają:

Wojskowy generał-gubernator jest upoważniony zakres ważności tego rozporządzenia rozszerzyć także na inne miejscowości, albo poszczególne miejsca, wymienione powyżej, wyłączyć z zakresu ważności tego rozporządzenia i podporządkować je pod samorząd miejski dla miast: Kielce, Lublin, Piotrków i Radom.

Każda z tych miejscowości tworzy własną gminę miejską.

Obszar miejski, jeżeli nie pokrywa się z obszarem gminnym, będzie określony rozporządzeniem wojskowego generał-gubernatorstwa.

Wojskowe gen.-gubernatorstwo jest upoważnione części obszaru kraju wyłączyć z obszaru miejskiego, albo też obszar miejski rozszerzyć na części obszaru innych gmin.

Prawno-publiczne ograniczenia wolności rozporządzania gruntami włościańskimi (grunta ukazowe) zostają zniesione przez wciągnięcie odnośnej nieruchomości do obszaru miejskiego.

Członkami gminy miejskiej są wszyscy, posiadający przynależność państwową w Królestwie Polskiem i mający w obszarze miasta swą zwykłą siedzibę. Przynależni do austro-węg. lub do sprzymierzonych armii, oraz zajęci w austro-węg. zarządzie wojskowym, którzy mają w obszarze miasta swoją urzędowo siedzibę, nie są członkami gminy, i są wolni od wszelkich ciężarów gminnych.

Zastępstwo gminy miejskiej należy do rady miejskiej.

Rada miasta składa się w miastach o najwyższej ludności 10.000 z 24, w miastach o ludności ponad 10.000 z 32 radców miejskich. Radców tych wybierają członkowie gminy według postanowień tego rozporządzenia i specyalnych ordynacyi wyborczych. Zarząd gminy miejskiej spełnia magistrat.

Magistrat składa się z burmistrza, zastępcy jego i 4 asesorów. Członków magistratu wybiera rada miasta. Burmistrzem i tegoż zastępcą może być wybrany każdy, kto jest wybieralny w jednem z miast Polski, asesorem każdy, mający prawo wyboru w tem mieście. Wybór burmistrza i jego zastępcy wymaga potwierdzenia wojskowego jenerał gubernatora. Burmistrz, ewent. tegoż zastępca jest kierownikiem magistratu i przewodniczącym rady miejskiej.

Zakres działania rady miejskiej obejmuje pieczę nad gospodarskimi, sanitarnymi i kulturalnymi interesami gminy, a więc przedewszystkiem zarząd własnym majątkiem, ochronę i rozwój handlu i obrotu, zaopatrywanie ludności w środki żywności i inne konieczne artykuły, sprawę targów, miejskie budownictwo, założenie i utrzymanie dróg i komunikacyi, zaopatrzenie w wodę, zakłady oświetlenia i kanalizacyjne urządzenia, asanacyę założenie i utrzymanie szpitalnictwa, nadzór nad zdrowotnością, pieczę nad ubogimi, popieranie oświaty ludowej i t. d. włącznie z policyą miejscową w tych sprawach.

Rada ma podejmować uchwały przy przestrzeganiu istniejących ustaw i rozporządzeń nacz. komendy armii i jen. gubernii wojskowej, jak i ustawowych zarządzeń c. i k. władz i komend. W obrębie tego zakresu działania i przy przestrzeganiu tych przepisów, przysługuje powziętym uchwałom reprezentacyi miasta pełna moc prawna. Niektóre uchwały rady m. jak układanie budżetu gminnego, plany regulacyi miasta, sprzedaż lub obciążenie nieruchomości wymagają zatwierdzenia ze strony c. i k. zarządu wojskowego. Zakres działania magistratu obejmuje przeprowadzenie uchwał rady i współdziałanie w zarządzie publicznym w myśl przepisów i rozporządzeń nacz. komendy armii i wojskowej jen. gubernii oraz każdorazowych zarządzeń c. i k. zarządu wojskowego.

Prawo wyborcze zawisłem jest od nast. wymagań: ukończony 25 rok życia, płeć męska, pełne używanie praw obyw., przynależność państwowa do Królestwa Polskiego, zwyczajne zamieszkanie w obszarze miasta przynajmniej przez rok od dnia rozpisania wyborów, nieskazitelność.

Wojskowa jen. gubernia może wyklucyć od prawa wyborczego osoby zakłócające porządek publiczny przez wrogie zachowanie się wobec austro-węg. monarchii lub narodu polskiego, przez działalność agitatorską lub rozszerzanie niepokojących pogłosek.

Wybieralnym jest każdy, kto ma czynne prawo, kto włada polskim językiem w mowie i piśmie i ukończył 30 rok życia.

Dla dokonania wyboru rady miejskiej zostaną wyborcy podzieleni na 4 kurye, z których każda w miastach z ludnością do 10.000 wybiera 6 radców miejskich i 6 zastępców, a w miastach ponad 10.000 ludności 8 radców i tyluż zastępców. Przy pewnych zaś warunkach mają prawo wyborcze także osoby prawnicze, osoby poniżej 25 lat życia, kobiety i t. d., które jednak mogą je wykonywać tylko przez zastępców. Reprezentacya miasta i zarząd miasta (rada miasta i magistrat) są uprawnione do wykonywania swego urzędu przez trzy lata licząc od dnia ogłoszenia wyniku wyborów.

Językiem urzędowym rady magistratu, jak i wszystkich ich organów jest język polski. Wszystkie gminy miejskie muszą jednak brać pod obrady także pisma w języku niemieckim, a gminy miejskie w obwodach Chełm, Hrubieszów i Tomaszów także w języku ukraińskim.

Burmistrz może przy przekroczeniu przekazanych mu zarządzeń w miejsce komendanta obw. zagrozić i skazać na grzywnę do 200 K i na karę aresztu do 14 dni. Burmistrz, jego zastępca i asesorowie przy podjęciu urzędu składają na ręce komendanta obw. lub tegoż zastępcy ślubowanie przez podanie ręki. Radni miejscy składają ślubowanie na pierwszem posiedzeniu, w którem biorą udział w ręce przewodniczącego. Komenda obw. ma czuwać, żeby rada miasta i magistrat nie przekroczyły swego zakresu działania i by swe obowiązki sumiennie spełniały.

Zadania gminy, służące publicznym interesom może wojskowy jen. gubernator, a w ważnych wypadkach komenda obwodowa każdego czasu powierzyć organom c. i k. zarządu wojskowego. To postanowienie nie ma zastosowania do zarządu majątkiem gminy. Przeciw wszelkim zarządzeniom komendy obw. przysługuje reprezentacyi miejskiej i zarządowi miasta odwołanie do wojskowej jen. gubernii.

To rozporządzenie wchodzi w życie z d. 1 listopada b. roku.

(Równocześnie wydano ordynacyę wyborczą dla 4 miast gubernialnych: Kielc, Lublina, Piotrkowa i Radomia, którą z braku miejsca odkładamy do następnego numeru. Przyp. Red.).

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Pokłewska-Koziełłowa Marya donosi rodzicom Stanisławostwu Grabińskim w Walewicach, p. Łowicz, że z mężem mieszka w Berezowce; dobrze im się powodzi.

Władysław Zbierzchowski zawiadamia żonę Janinę Zbierzchowską w Warszawie, ul. Młocińska nr 12, m. 16, że żyje i jest zdrów w armii czynnej, pułk Lebiedziński, komanda muzykantów. Prosi o wiadomości tą drogą, a znajomych o zawiadomienie żony.

Leon Proce, żołnierz z gub. piotrkowskiej, zawiadamia żonę Felicyę w Łodzi, ul. Długa nr. 65, m. 16, że żyje.

Leon Pruszynowski żołnierz z gub. piotrkowskiej, zawiadamia M. Pruszynowską w Łodzi Chojny, ul. Łączna nr. 12, dom Gustawa Roberta.

Szarbatki Józef zawiadamia Melidę w Łodzi, ul. Stara Łagiewnicka nr. 35, że żyje i jest zdrów na dawnem miejscu.

Paweł Nestrypke zawiadamia brata Alfreda z Kalisza, że matka i siostra znajdują się w Białej Cerkwi, a bracia w wojsku. Wszyscy zdrowi. Czy ciotka z wami? Prosi o wiadomości.

Żurowscy z Radomia zawiadamiają Borkowskich na Zamlyniu, że są zdrowi i mieszkają w Berdyczowie, Żytomierska nr 87, 13—10, 1915 roku przybył im syn, który się dobrze chowa. Ja ze wspólnikami pracuję w Szlenkiera. Proszą o odpowiedź.

Jan i Władysław Popielowie i Aniela Malczyńska w Kazmierzu nad Wisłą proszeni są o wieści tą drogą o sobie i Michci. Siostra ich mieszka w Moskwie z rodziną, wszyscy zdrowi.

Teresa i Marya Falkowskie, Saratów, Konstantynowska 21, zawiadamiają matkę Stefanię Falkowską i siostrę Janinę, Wilno, Ostrobramska 41, że są zupełnie zdrowe, listy otrzymują i piszą ciągle. Lato spędza na Kaukazie. Ojciec w Soczi, Olgierd w Taszkiencie, zdrowi. Henrykowstwo Brzosko i Aleksander Brzosko zdrowi.

Prosimy o zawiadomienie naszych rodzin w Warszawie ul. Prosta, nr 18, Jadwigę Moranowicz w Marymoncie, Rudą Majoracka w domach własnych, Leokadyę Miernicką i Adama Zawadzkiego, że mężowie Stanisław, Józef i syn Aleksander są zdrowi i proszą o wiadomość tą drogą. Pol. Kom. Pom. O. W. Mińsk. Lit., Zacharzewska nr. 47.

Mieczysławowie Szerwińscy z dziećmi Zbysiem, Witusiem, Heniusiem i Halinką zamieszkują w Połtawie i są zdrowi. Proszą pp. Breitkopf, Łubieńskich, Leona Piotrowskiego, siostry Marcelę i Ludosławą o zawiadomienie przez pisma czy wszyscy z rodziny zdrowi i żyją i czy trzy wysłane listy otrzymali.

Marya Mieczysławowa Czerwińska przebywa z mężem i dziećmi w Połtawie i wszyscy są zdrowi. Prosi p. Grabowiecką w Otwocku i Stanisława Czerwińskiego fotografa w Otwocku o zawiadomienie przez pisma, czy matka Elżbieta Kacperska żyje i czy pieniądze wysłane trzykrotnie z Moskwy od ojca, otrzymała.

Dąbrowski Marceli zawiadamia matkę Józefę Dąbrowską z Włocławka, Zofię Szemlińską w Warszawie, Bracka 21, że jest zdrów; prosi o wiadomości tą samą drogą — Bobrujsk.

Grabowski Kazimierz z Przysieki prosi siostrę Stefanię Buchner w Warszawie, **Leopoldyny 25 i brata Apolinarego** Grabowskiego, Leopoldyny 5, **o zawiadomienie, gdzie jest żona, syn i reszta rodziny. Obydwaj z Jerzym jesteśmy** zdrowi. Adresujcie: **Moskwa, Pantelejewska Nr. 13 m. 8.** Kijowie. Oboje zdrowi. **Wszyscy tęsknimy bardzo i prosimy** o odpowiedź tą samą drogą przez **„Echo Polskie“. Prosimy** „Kuryer Zagłębia“ i „Iskrę“ — dzienniki wychodzące w Sosnowcu o łaskawe przedrukowanie powyższych wiadomości.

Rydel Stefan, syn Stanisława z Pińczowskiego zawiadamia Stanisława Leszczyńskiego z Warszawy lub Mieczysława Cichowskiego ze Lwowa, iż jest zdrów i przebywa w gubernii woroneskiej. Adres dokładny znany Komitetowi Polskiemu w Moskwie.

Rzuchowski Eugeniusz zawiadamia żonę swą i dzieci w Kielcach ulica Prosta, że wszystko po dawnemu. Wysyłam pieniądze. Kazio Z. i Grabowski zdrowi.

Sapiejewscy Józefostwo, Piotrogród, Leśne, ulica Wasiljewska 3, proszą Dra Sobierańskiego i rodzinę o wiadomości tą samą drogą o Teofilach, Morawskich, Wici, Arturze. Proszą doktora dopilnować terminów we Wzajemnej Pomocy na ul. Świętokrzyskiej. Jankowie w Moskwie. Ludwikowie w Mohylowie.

Skulska Katarzyna zawiadamia Maryę i Klementynę Truskowskie w Grodnie, że mieszka w Moskwie. Mąż w wojsku, zakład sprzedany. Wszyscy bracia są zdrowi. Proszą o wiadomości. Proszę znajomych o zawiadomienie mojej matki o niniejszem ogłoszeniu.

Stecula Aleksander tymczasowo przebywa w Mińsku, zdrów, tęskni i myśli i swoich.

Wierzbicka Ludwika zawiadamia matkę swą L. Raczkowską, Warszawa, ul. Chmielna 35, iż ona i Wacio zdrowi, mieszkają w Eupatoryi (Krym); proszą o wiadomości.

Wosińska Magdalena z Guszkowa pod Moskwą zawiadamia pp. Wosińskich, Sosnowiec, Fabryczna 22, że wszyscy zdrowi. Anielcia zaczyna chodzić, mówić, żywy portret Tadeusza. Pisaliśmy wielokrotnie. Zygmunt pisał do nas, jest w armii. Jak zdrowie rodziny w Warszawie?

Szajewski Jan, Moskwa, Roździestwienskij bulwar 15, usilnie prosi ukochaną matkę, Warszawa, Piękna 66a, o wiadomość o stanie zdrowia i położeniu materyalnem swojem, Januszka, Józiów oraz wszystkich najbliższych. O sobie komunikuje, iż oprócz tęsknoty za swoimi, więcej nie odczuwa żadnego braku.

Pawłowie Robland zawiadamiają w odpowiedzi Brezów Stanisławostwo w Słobódce pod Humaniem, że mieszkają w Żabiej woli, ale część zabudowań spalona. Matka u Więckowskich, wszyscyśmy zdrowi. Tolciowie w Kemble, Jerzy Stablewski umarł. Wasz dom w Lublinie cały, strych i mieszkania splądrowane. Żadnych listów od Was nie mieliśmy. O Zaniewiczach żadnych wiadomości.

Waligórski z Ojcowa zawiadamia Waligórskiego Karola i Niewiadomską Cecylię w Kijowie: jesteśmy zdrowi, razem w Ojcowie: Adaś i Józio na posadach tych samych, zdrowi, pisują. Adam był tu na świętach. Dzieci cioci Reginy zdrowe, pracują w Warszawie. Proszę o wiadomość odwrotną przez „Głos Narodu“.

Michalina Czechowa z córkami Jadwigą i Maryą z Prandocina, gub. kielecka, zawiadamia synów swoich Wacława Czecha w Matusowie i Maryana Czecha w Śmiele, gub. kijowskiej o tem, że są zdrowi. mieszkają na tem samem miejscu i są zabezpieczone materyalnie. Wiadomość od Was otrzymałyśmy.

Chalecki Władysław z Borchowa zapytuje Celinę Chalecką, Warszawa, Żórawia 37 m. 10, gdzie mieszka, czy zdrowa. Alfred w Czernihowie. Feliks Ćwirko umarł. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.